№ 79. Kraków 5 Kwietnia. — Piątek. Rok 1850.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesieczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Ner 1511 praes.

Następujące dary na wsparcie dotkniętych wylewem wody mieszkańców obwodu Tarnowskiego Komisyi gubernialnéj złożone zostały, a mianowicie:

1) Z Leśniczostwa w Byczynie	5 fl.		kr. Cm.
2) Od Gubernatora w Medyolanie JO. Księcia Schwarzenberg jako składkę w prowincyach: Crema, Mantua, Como, Pavia uskutecznioną 415 = 92 Lir, albo . . .	138 fl.	38 1/5	„ „
3) Z Starostwa obwodowego w Hradisz	87 „	15	„ „
4) Z Starostwa obwodowego w Sternberg	216 „	25	„ „
5) Z Rządu obwodow. w Troppau	119 „	8	„ „

Za które darowizny łaskawym dobroczyńcom przynależne podziękowanie niniejszém publicznie oświadcza się. Z c. k. Komisyi gubernialnéj.

Kraków d. 30 marca 1850 r.

Kraków. JE. Gubernator Galicyi, Agenor hr. Gołuchowski przybył dzisiaj do Krakowa, w przejeździe do Wiednia.

Depesza telegraficzna.

Paryż 1 kwiet., godz. 5 popołudniu. Po świętach ciągnąć się będą daléj rozprawy nad budżetem. Jutro ma wyść nominacya Carliego na ministra policyi. Vidal w wyborze elekcyi oświadczył się za departamentem wyższego Renu.

Wiedeń 3 kwietnia. Wczoraj o godz. 10 zrana odbyło się uroczyste rozdanie krzyżów orderu Maryi Teresy, nowo mianowanym a obecnym w stolicy kawalerom, tudzież srebrnych i złotych medali 29 podoficerom i żołnierzom. O nadmienionéj godzinie N. Cesarz z arcyksiążętami, generalicyą i świetnym orszakiem wyruszył konno z zamku cesarskiego na *glacis*, gdzie zgromadzona była wiedeńska załoga i wojsko z przyległych okolic, w wielkiéj paradzie. Po odbytym przeglądzie, J. C. Mość wraz z orszakiem wstąpił na dwustopniową estradę, gdzie przygotowane były krzesła dla osób ces. dworu, naprzeciw namiotu pod którym odbywała się msza ś. Po ukończonem nabożeństwie J. C. Mość powstał z miejsca i przemówił do zgromadzonych kawalerów w te słowa:

„Przyjmijcie z rąk moich najwyższą wojskową oznakę honorową, jako publiczne uznanie waszych czynów i zasług, oraz jako dowód mojego szacunku i mojéj cesarskiéj łaski. Przyszłość Austryi spoczywa na jéj walecznych synach, a gdy honor i powinność mi nakażą, z dumném zaufaniem stanę na waszém czele.“

Następnie substytuowany na ten raz jako kanclerz orderu, min. prezydent fdm. ks. Schwarzenberg przyzywał w porządku rangi kawalerów przed N. Cesarza, który im własnorecznie krzyże rozdawał, mianowicie ks. Windischrätz i felzm. Haynau oznaki W. krzyża, fzm. Hess i jen. jazdy hr. Schlick krzyż komandorski; felm. Csorich i hr. Degenfeld, jen. hr. Montenuovo, rotmistrzowi bar. Wildburg, podpułkownikowi v. Scherpon, pułk. hr. Nostitz, porucznikowi v. Scherpon, felm. Hauslab, pułk. Raming, felm. ks. Lichtenstein, felm. hr. Schaafgotsche, krzyż kawalerski. Tymczasem przystąpili do estrady żołnierze przedstawieni do srebrnych i złotych medali; J. C. Mość rzekł do nich: „Przypinając własnorecznie do piersi waszych oznaki honorowe waleczności, podobnie jak moim bohaterskim oficerom, chcę wam w obliczu świata dać dowód mojéj łaski i przychylności, jaką dla mojego wiernego i walecznego wojska jestem przeniknіony.“

Podczas dystrybucyi grzmiały salwy działowe, wojsko prezentowało broń, a muzyki pułkowe przygrywały. Następnie całe wojsko defilowało przed J. C. Mością, poczem Cesarz wrócił do zamku.

Wszyscy nowo dekorowani kawalerowie, zaproszeni zostali do ces. stołu; w ciągu obiadu J. C. Mość wniósł toast: „na cześć członków orderu Maryi Teresy i mojéj wiernéj, walecznéj armii.

— *Czytamy w* ***Ost-Deutsche-Post***: Przed niedawnym czasem „Gazeta Lublańska“ podała wiadomość, że Austrya odstępuje przystani Cattaro na rzecz Rossyi. Nowina ta obiegła następnie wszystkie dzienniki niemieckie, lecz zdawano się niedawać jéj wiary. Zdaje się przecież, że jest w tém coś prawdy. Wiarogodny korespondent jednego z zagranicznych dzienników donosi, że wprawdzie formalne odstąpienie przystani niebędzie miało miejsca, ale tylko czasowe oddanie jéj, jako stanowisko dla floty rosyjskiéj zapowiedzianéj na przyszłe lato z morza Baltyckiego.

— Podana przez niektóre dzienniki wiadomość, jakoby wprowadzenie organizacyi sądowéj miało być odłożonem, zdaje się być błędną, gdy ostateczne w tym względzie postanowienie dopiero w tych dniach ma zapaść, a zapewniają nas, że wedle wniosku ministra organizacya rzeczona w miesiącu maju, weszłaby w wykonanie; wszakże nowa procedura karna i instytucya przysięgłych niepierwéj jak w czerwcu będzie mogła wejść w życie.

(Wiadomości bieżące). Wczorajsze *Corso* w Praterze bardzo było liczne i świetne, a w główném alei widać było mnóstwo eleganckich pojazdów, i jeźdźców, jak w czasach przedmarcowych. W gronie jeźdźców znajdowali się fzm. Haynau, fdm. Schlick i Montenuovo.

— Z Pesztu donoszą, że podania o paszporta emigracyjne za granicę coraz są tam liczniejsze. W liczbie podających najwięcéj jest szlachty, właścicieli ziemskich.

— Przechody asenterowanych honwedów trwają nieprzerwanie. Wczoraj przybył znowu znaczny oddział i stanął w domu transportowym, gdzie już dotąd około 10,000 przechodzących honwedów stało kwaterą.

— Patryarcha Rajaczycz już opuścił Wiedeń, z czego wnoszą, że prace organizacyjne dla krajów południowo-słowiańskich już są w znacznéj części ukończone.

Werona 23 marca. Dziś jako w rocznicę bitwy pod Novarą, tutejsza załoga na równinie przed bramą Mantuańską uświęciła dzień odspiewanem *Te Deum* za odniesione zwycięstwo, i żałobném nabożeństwem za poległych. O godzinie 12, pokazał się marszałek Radecki. Po prawéj stronie jechał młody książe Parmy, a zanimi liczna i okazała świta; nadjechał także minister wojny hr. Gyulay, poczém odbył się przegląd wójsk ustawionych w linni bojowéj; zkąd udano się do namiotu, gdzie się odbyło nabożeństwo; wojska otoczyły go w czworokąt; podczas podniesienia wojsko upadło na kolana, a wtedy odkryła się ogromna moc publiczności, która stała na dolinie, na murach miastowych i bastyonach.

NIEMCY.

Berlin 1 kwiet. Podczas świąt Berlin stał się stolicą narad nad sejmem erfurtskim; ministrowie wrócili z p. Radowitz. P. Manteuftel w drodze do Berlina skaleczył sobie nogę w Merseburgu, ale oświadczył zaraz, że to mu bynajmniéj przeszkadzać niebędzie do dalszych prac, chociaż doktorzy o tém powątpiewają. P. Radowitz pokilkakrotnie był już u króla i długie miał z nim konferencye; był także obecnym na naradzie ministeryalnéj, która się odbyła w Charlottenburgu, zaraz po przyjeździe ministrów. Postanowiono na niéj, że w razie, gdyby konstytucya *en bloc* przyjętą niebyła, komisye konstytucyjne mają obu Izbom złożyć swoje opinie, a sejm rozprawiać będzie tylko nad punktami kardynalnemi, resztę zaś bez dyskusyi przyjmie. Z tego pośpiechu wnioskować można, że podana przez naszego korespondenta wiadomość o zamierzonem odroczeniu posiedzeń erfutskich niejest płonną.

— Na dniu 28 marca baron Meyendorft udzielił tutejszemu gabinetowi depeszy rosyjskiéj, która występuje tak przeciwko związkowi 26 maja, jakoteż przeciw ugodzie munichskiéj. Hr. Nesselrode zwra-

TEATR WARSZAWSKI.

(Ciąg dalszy zobacz Nr 57).

Niemyślcie, że pisząc to, miałem na celu jakieś osobiste widoki, jakieś pragnienia niewłaściwe głośności, lub napaści — nic z tego — poprostu chciałem jako człowiek, pragnący wszędzie i zawsze widzieć człowieka, nakreślić w ogólnych zarysach moralność teatru w tym jedynie celu — że choć jedno tam serce poczuje się w sobie, choć jeden tam umysł spojrzy na siebie i przemieni się w istocie swéj i wygrzęźnie z tego zamętu rozpasanych namiętności, z téj obrażającéj ludzkość degradacyi; byłaby to największa dla mnie nagroda. Jeszcze parę słów! niewielka wszędzie intelektualność ciągnie za sobą to, że sztuka dramatyczna stała się dla wielu z tych osób rzemiosłem, zarobkiem na chleb codzienny; stąd niezadowelnienie jak zwykle, a chęć używania większa, niż środki do jéj zaspokojenia, szczególniéj w kobietach teatralnych — za tém idzie wszelka niemoralność — podstępy zakulisowe, intrygi miłosne co obudzają zazdrość i współubiegania się nikczemne, które zanoszą swary, kłótnie aż między żonę i męża, między brata i siostrę, matkę i córkę — a w niejednę familią, potargawszy wszelkie węzły społeczne, weszła hańba gorsza nad wszystko. — Między temi osobami w teatrze, życie ludzkie jest coś nie-ludzkie, nie-moralne, dziwnie sprzeczne z wszelkiemi pojęciami o celu i naznaczeniu człowieka. Tam ojciec nie jest ojcem — matka nie jest matką — dzieci nie są dziećmi — tam wszystko idzie do góry nogami — tam sztuka zapomniana — tam człowiek ledwo na to nazwisko zasługuje, a rospustę i małodbanie o jutro, wszyscy wzięli sobie za hasło. Ze tak jest, mógłbym wam to sprawdzić opisem życia większéj połowy osób, składających teatr warszawski; ale niemyślę zaczepiać osobistości, bo życie indywidualne każdego należy do niego samego, i aż do pewnego punktu nikt niema prawa mięszać się w jego drogi. Teatr, jako instytucya publiczna, ulega cenzurze; bez żadnego więc wahania się opowiedzieliśmy wam, jakim jest pod względem moralnym. Żeby sumienną prawdę powiedzieć, w rezultacie spółeczność teatralna nie tak bardzo się różni od spółeczności warszawskiéj; a chociaż ta ostatnia z góry tamtę traktuje, nie wiele jest od niéj lepszą, bo ma tylko więcéj ogledności na zewnętrzne formy, ukrywa staranniéj swoje niemoralne zboczenia — maskuje się chytrzéj, kiedy spółeczność teatralna, bez wszelakiego sromu pokazuje swoją nagość moralną i umysłową — a bolesném zjawiskiem, i tu i tam zawsze gorszą jest kobieta.

Bardzo naturalnie: dwie te spółeczności tak podobne wewnątrz a tak różne zewnątrz stykają się z sobą z tą różnicą, że teatralna wpływa zgubniéj na warszawską. — Tłómaczymy się z tego. Nie trzeba na to żadnych wysileń, rozwagi i rozumowania: dosyć mieć zdrowe oczy i cokolwiek myśli — dosyć jest raz ujrzeć Warszawę, aby pojąć, w jakie poniżenie moralne popadła młodzież nasza. — Bolesny obraz przychodzi przedstawiać wam — przykre to uczucie rozpowiadać wam, jak tysiące młodych ludzi — dzieci pracowitych i uczciwych urzędników, szlachetnych i mozolnie trudzących się gospodarzy wiejskich, zdeptawszy wszystko, co w człowieku zacném i wielkiém jest — zrzuciwszy wszelkie więzy, jakie koniecznym są warunkiem moralnego bytu człowieka, ledwie z młodzieńczego wieku wyrósłszy, ucieka co najprędzéj z ławki szkolnéj, — bez zasad moralnych, bez wykształconego umysłu, rzuca się naoślep w świat, a wszystkich chęci zbiegają się przy kobiecie z teatru. — Iluż to z nich straciło z temi kobietami po najbezecniejszych miejscach krwawo zapracowany grosz swych rodziców — iluż to z nich w kilku latach przemarnowało krocie i zdrowie — iluż to z nich dla tych kobiet bez serca i uczciwości potargało wszelkie związki familijne, utraciło zdrowie, zacność, i bodajbym skłamał, cnotę nawet!?

Przewidzieć trudno, kiedy i jaki będzie koniec tego gwałtownego prądu próżniackiego żywota i moralnego zgorszenia. Czyż Bóg nie ulituje się, i nie spuści anioła niszczyciela? któryby ognistym mieczem wygubił aż do rdzenia tę zarazę, która najpiękniejszy kwiat, przyszłą podporę ziemi i spółeczności polskiéj tak zgubnie nurtuje i trawi!

Stan materyalny Teatru Warszawskiego.

Od czasu jak Teatr Warszawski przestał być przedsięwzięciem prywatném, i to najzupełniéj niedołężnem, od czasu kiedy rząd wcielił i teatr do innych swoich zakładów — od tego czasu byt jego materyalny niezmiernie się polepszył. Już to prawdę trzeba powiedzieć, że niema lepszego na świecie pod tym względem rządu od naszego. Zajrzyjcie gdzie chcecie — do jakiegokolwiek zakładu — do szkół, lub więzień, do biór lub kościołów, do teatru lub do domów dobroczynnych — wszędzie i zawsze znajdziecie zewnętrzność ślniącą, czystość i porządek, powiedziałbym, zbytkową nawet, służbę doskonale obsadzoną a zawsze z szwajcarem na czele; to też kiedy wejdziecie do takiego zakładu z taką fizyonomią, odrazu przychodzi wam na myśl staranność i opieka rządu: oko jego wszędzie przytomne i baczne — i powiadacie sobie: jużcić kiedy tyle tam łożą na suknią i formę, to jakież tam nakłady czynią dla wnętrza i treści.

ca uwagę, że oba projekta sprzeczne są traktatowi wiedeńskiemu.

— Jak wiadomo w projekcie konstytucyjnym z dnia 26 maja, zasady ogólne przyjęto z konstytucyi uchwalonéj w Frankfurcie; dzisiaj rząd pruski spostrzegł się, że one bynajmniéj niezgadzają się z zasadami konstytucyi z d. 31 stycznia. W przyjęciu więc konstytucyi tu jest właśnie największa trudność. Komisya wyznaczona w tym celu w Izbie niższéj w Erfurcie po zamknięciu obrad delegowała pp. Camphausena, Beselera i Golddamera poruczając im przejrzeć konstytucyą i złożyć sprawozdanie w Izbie. W tym przeglądzie, który już ukończono, delegowani stósowali się do konstytucyi pruskiéj.

— Podczas pierwszego święta, wszystkie teatra były przepełnione w Berlinie, każden wypoczywa po zatrudnieniu; nic więc dziwnego, że i wiadomości politycznych niema wcale.

— Gabinet pruski zażądał od rządu badeńskiego za koszta poniesione przy stłumieniu powstania badeńskiego 2,096,000 florenów.

— Z urzędowego spisu deputowanych erfurckich pokazuje się, iż w Izbie niższéj ze 180 deputowanych, przybyło 130, a w Izbie wyższéj z 70 dep. 53. Między tymi w Izbie niższéj jest 10 wojskowych (dep. pruskich) 21 professorów, 20 ministrów czynnych i nieczynnych, 33 urzędników sądowych, 14 landratów, 5 duchownych, 3 urzędników gminnych, 21 prywatnych, urzędników administracyjnych 31. Razem więc 107 dep. płatnych przez rząd, 29 od niego niezawisłych. W Izbie wyższéj 3 wojskowych, 5 professorow, ministrów czynnych i nie czynnych 9, urzędników sądowych 9, urzędników administracyjnych 23, landrat 1, duchownych 2, 3 urzędników gminnych, 9 prywatnych, razem więc 52 płatnych ze skarbu, a tylko 14 od rządu niezależnych.

Deut. Reform donosi z Poznańskiego, że władze policyjne tamtejsze coraz pilniéj czuwają nad Ligą. Nie może ona zakładać dowolnéj ilości związków w jednym okręgu policyjnym, gdyż przez to nadzór policyi jest niemożliwy, zwłaszcza gdy posiedzenia o téj saméj godzinie odbywają się. Każden komitet zobowiązany jest pod karą 10 do 50 tal. donosić co 3 dni o przybyłych i ubyłych członkach.

Stutgard 27 marca. Na dzisiejszém posiedzeniu Iżby, prezes złożył 4 dokumenta w sprawie niemieckiéj, 1) kopią ugody munichskiéj zawartéj na dniu 27 lutego, 2) akt przychylenia się rządu wirtembergskiego, 3) kopie listów do ambasadorów wiedeńskiego i berlińskiego donoszące im o zawarciu ugody, 4) kopią aktu przychylenia ze strony rządu [illegible] ackiego do tegoż projektu.

— Słychać, że Izby mają być rozwiązane, a to z powodu uchwały względem przyzwolenia podatków. Wczoraj rada ministeryalna pod prezydencyą królewską zajmowała się tą kwestyą i postanowiła wbrew królowi traktować daléj z Izbami. Ztąd więc dzienniki ultra-konserwacyjne powstają przeciwko panu Schlayer wyrzucając mu, że naród zniechęca, a sobie gotuje klęskę.

Frankfurcka *O. P. A. Zeitung*, donosi, że dwór wirtembergski ma nadzieję rychłego załatwienia sporu z Prussami, protestując jak najmocniéj, jakoby niektóre ustępy z mowy tronowéj wymierzone były na króla pruskiego; wprawdzie mowa ta nieprzychylna była polityce pruskiéj, ale to dla tego, że gabinet berliński dał się uwikłać w sidła stronnictwa, które południowym Niemcom jest nieprzyjazne. Z tego powodu baron Hügel nie wyjechał jeszcze z Berlina, ani się jego powrotu tutaj spodziewają.

Berlin 2 kwietnia. Uchwały na ostatniéj naradzie ministeryalnéj względem dorywczego przeglądu konstytucyi, zapadły prawie jednomyślnie. Dzienniki pruskie podają jako rzecz wielkiego znaczenia, iż król na przypadek, gdyby kilka tylko państw z Prusami pozostały nawet i wtedy postanowił iść raz wytkniętą drogą. Miałżeby gabinet berliński już się spodziewać, że i inne księstwa pójdą za przykładem Hanoweru, Saksonii, Oldenburga i Elektorskiéj Hessyi? Ta wytrwałość królewska jest wielką pociechą dla organów berlińskich, które donoszą, że sprawa niemiecka teraz z Erfurtu przeniosła się do Berlina.

— Minister spraw wewn. przybył tutaj z Golffen, ale ważne sprawy zatrzymają jego wyjazd do Erfurtu jeszcze na czas niejaki.— Prezes policyi wydał obecnie instrukcyą urzędnikom policyjnym dla wykonania świeżo ogłoszonego prawa o obronie osobistéj wolności. W rozdziale o aresztowaniu polecił między innemi „W końcu, konstablom, którym powierzony jest dozór nad ulicami, w razie koniecznego aresztowania, poleca się niniejszém, aby nigdy bez dostatecznych powodów, nie przeszkadzali w niczem publiczności i nie mieszali się w jéj sprawy. Więcéj należy zwracać uwagi na ułatwienie szybkiéj pomocy, niżli na pojedyncze drobne wypadki. Mniejsze policyjne wykroczenia, kończą się zazwyczaj na napomnieniu; postępowanie tylko umiarkowane i sprawiedliwe może przynieść pożądany rezultat i dowieść publiczności, że instytucya stróżów bezpieczeństwa jest korzystną i konieczną."

— Poseł rosyjski baron Meyendorff niebezpiecznie zapadł. Przy wpływie tego dyplomaty w tutejszéj stolicy, choroba jego nie jest bez znaczenia.— Dzis wieczór będzie przedstawiona nowa farsa z angielskiego pod tytułem: „*Niemy i małpa.*" Znany sztukmistrz p. Klischnigg przedstawia małpę. Jako dowód jego zręczności, powiadają o nim, iż wygrał znaczną sumę od jednego lorda, z którym się założył, że wziąwszy maskę i strój małpi wejdzie pomiędzy małpy i nie da się rozróżnić.

— Piszą z Danii, że król mocno zachorował, tak, że życie jego zostaje w niebezpieczeństwie.

— W Rendsburgu dwaj redaktorowie demokratycznego dziennika, zostali zaaresztowani.

FRANCYA.

Paryż 29 marca. *Debaty* podają następny artykuł o stósunkach handlowych Grecyi: „Ilekroć rozbierać [illegible] polityki angielskiéj, zawsze na dnie ich znajdziemy interes przewagi handlowéj. Dowody na to, poczawszy od Kopenhagi, aż do portów chińskich, tak są liczne, że moglibyśmy mieć tylko kłopot w wyborze. Sprawa grecka, nowy stawia przykład. Anglia potężna posiadaniem wysp Jońskich, które panują nad brzegami Albanii i zachodniéj Grecyi, z zazdrością patrzy na rozwój marynarki handlowéj z drugiéj strony archipelagu greckiego na Cykladach i w portach należących do rządu greckiego. W ostatnich dniach mówiono, z powodu zasekwestrowania okrętów greckich przez Anglików, że chodzi tylko o kilka pomniejszych statków. To wyrażenie wyjaśnić można, jeśli porównamy ogromną przewage morską Anglii i w ten sposób rozpoznamy gwałtowne postępki tego mocarstwa. Lecz rozważając rzeczy bez przesady, niesłusznie jest zmniejszać do tak małych proporcyi marynarkę handlową, która zajmuje większą część handlu lewanckiego, a nawet morza śródziemnego, a która, jak o tém wié najlepiéj Marsylia, odznacza się szczególniéj swoją ruchliwością, zręcznością, niską ceną przewozu i doskonałością budowy. Czytelnicy z zajęciem czytać będą niektóre w tym względzie szczegóły.

Wiadomo, że od najdawniejszych wieków, Grecy uważani byli za zdolnych żeglarzy, możnaby nawet powiedzieć, że w starożytności, z nich wyszedł początek umiejętności morskiéj. Pod panowaniem muzułmańskiem, w ich ręku była cała powaga morska państwa tureckiego. Wojna o niepodległość nietylko ich nieosłabiła, ale owszem zaprawiła do boju; a od tąd kilka lat spokoju i wolności, dozwoliły im rozwinąć na morzu ducha przedsiębiorczego. Dodajmy, że pomyślność swą winni po większéj części duchowi solidarności, który pomiędzy nimi, jak i wszędzie, gdzie są ich kantory, łączy z sobą wszystkich handlujących Greków; wszędzie się wspierają i biegną sobie na pomoc; a dzięki téj mądréj solidarności, znaczna liczba Greków wyszedłszy z wysp swoich bezludnych, z niczem więcéj jak tylko z geniuszem handlowym, dzisiaj, po różnych miejscach Europy i Azyi pozakładała potężne domy, z których, mniéj więcéj wszystkie zdołały się oprzeć najgwałtowniejszym burzom.

Przed 12 laty to jest w r. 1838 marynarka grecka liczyła 3,269 statków dźwigających na sobie 88,502 beczek. W 11 lat później to jest w r. 1849 liczba statków podniosła się do 5052 a beczek do 234,443; jestto przeszło trzecia część marynarki handl. francuzkiéj, która jak wiadomo, liczy 14,353 statków, a 683,298 beczek. Stosunek ten dla mocarstwa drugiego rzędu, jakim jest Grecya, bardzo jest znaczny. Ta marynarka handlowa dzieli się na 4 dywizye ze stolicami: Hydra, Syra, Skiatos i Missolonghi. W r. 1849 dywizya Hydry liczyła 2696 statków, Syry 1049, reszta mieściła się w innych dywizyach. W tém wyszczególnieniu nie podaliśmy jeszcze znaczniéj ilości statków greckich z flagą rossyjską, która od początku wojny o niepodległość przechowywała ciągle ten sztandar. Zręczność w użyciu marynarki i właściwość jéj organizacyi oparta na odrębnym systemie żeglugi, dozwoliły jéj zniżyć cenę przewozu i w każdym razie nad innemi marynarkami odnieść korzyść. Dochód z przewozu marynarki greckiéj wynosi rocznie 55 do 60 milion. fr. W głównych portach i we wszystkich prawie wyspach budują statki; warsztaty okrętowe znajdują się w Hydrze, Spezii, Paros, Galaxidi, Eginie, Miconi, Andros, Santori, Pireum. Ale dwa tylko zakłady w Pircum i Syrze zasługują na to nazwisko; ten ostatni zajmuje 2,000 robotników i posiada ogromny zapas budulcu, kotwic, łańcuchów, lin, żaglów itd., skąd w razie potrzeby, cała niemal Grecya i większa część wysp tureckich bierze zapasy. W r. 1846, 7 i 8 warsztat w Syrze zbudował 212 okrętów, wartości przeszło 8 mil. franków. Statki zbudowane w Marsylii, są wprawdzie okute miedzią, trwalsze od wszystkich statków zbudowanych w Syrze, ale też są kosztowniejsze i w żadnym razie nienastarczą w szybkości statkom greckim. Małe koszta uzbrojenia i dobór marynarzy, zapewniają Grecyi ogromną korzyść i wyłączny niemal przewóz na Archipelagu i na brzegach Lewantskich, a zarazem czynią ją dla marynarki jońskiéj i angielskiéj niebezpieczną. Dnia 1go stycznia 1849, liczba ma-

---

To też i teatr Warszawski pod względem materyalnym niezostawia nic do życzenia. Porządek, czystość, dogodność, wystawność, czynią go jednym z najlepszych teatrów w Europie. Rząd nieżałuje żadnych kosztów, aby tylko podnieść aż do świetności zewnętrzność naszego teatru; to też macie tam niezmiernie liczne i bogate magazyny — tu najrozmaitrze i najświeższe kostiumy — tam prześliczne dekoracye, tu znowu doskonale urządzone maszynerye; służba liczna i karna, zgoła wszystko w należytém pzrządku i zamożności, trudno jest wyliczać wam po szczególe wszystkie jego materyalne zasoby.

Dyrekcya i wewnętrzne urządzenie Teatru Warszawskiego.

Naczelny i ogólny zarząd nad teatrem, sprawuje jenerał Abramowicz. Przeniósł on swoją energią do teatru, ujął całą jego wnętrzność w karby troche za bardzo militarnego porządku.

Wszystko co tylko tycze się wewnętrznego i zewnętrznego stanu teatru ostatecznie on rozstrzyga — myslimy jednak, że przytylu innych i daleko ważniejszych obowiązkach, jakie spełnia jenerał Abramowicz — niepodobieństwem prawie jest dla niego zajrzeć we wszelkie zakątki i potrzeby teatru, a tém więcéj niepodobieństwem zatapiać się w badanie wartości przedstawianych sztuk i czynienia między niemi wyboru. To też rozdzielono wewnętrzny zarząd teatru między rozmaite osoby.

Pan Borys Halpert, zajmuje się administracyą wewnętrzną i zewnętrzną, oraz korrespondencyą zagraniczną. — Na tém stanowisku mając jeszcze obok siebie za towarzyszkę życia najsłynniejszą naszę artystkę, pan Halpert byłby dla teatru niezmiernie pożytecznym. Nazwisko jego w rocznikach sztuki dramatycznéj polskiéj mogłoby bardzo wysoko stanąć. Ma on wielką sposobność, gdyby tylko szczerze się tém zajął, do wyprowadzenia na scenę i dobrych artystów i dobrych sztuk, a usunięcia mierności i lichéj ramoty.

A chociażby sam jako nie specyalny, nie dorównał potrzebném do tego wiadomościom, wspierałaby go w tém dzielnie pani Halpert, któréj pojęcia o sztuce dramatycznéj nieulegają żadnemu zarzutowi. Niechcemy przezto powiedzieć, żeby pan Halpert niemiał dobréj woli — żeby się niestarał o podniesienie treściwéj wartości teatru, bo znamy z bliska i zdolności i zamiary jego, ale musi być jakaś nie przeparta zapora, która paraliżuje jego chęci, i czyni prawie bezskutecznemi wszystkie tak godne wszelkiéj pochwały przymioty moralne, umysłowe i artystyczne pani Halpert.

Szkoła Dramatyczna.

Szkoły w teatrze są następujące:

1. Szkoła dramatyczna, w któréj nauczycielami są panowie Jasiński i Królikowski Jan. Zadaniem szkoły dramatycznéj jest wyrobienie w jéj uczniach i uczennicach zdrowego pojęcia o sztuce dramatycznéj — o dziełach scenicznych i o grze artystycznéj. Nie dosyć więc jest nauczyć ruchów, deklamacyj, ale przy tém wszystkiém nietrzeba nigdy zapominać, że pierwszym warunkiem nauczania dramatycznego, powinno być to, żeby wszelkiemi sposobami uniknąć kształcącéj się młodzieży przesady, a zamiłowania naturalności i prawdy. — Znajoma jest wszystkim pracowitość pana Jasińskiego, wiemy wszyscy ile on już sztuk przyswoił naszemu teatrowi i za to najszczérsza wdzięczność mu się należy. Ma on zdolność wrodzoną grania na scenie, ale rozumowo nie przenika swojéj roli, nie patrzy na siebie, stąd jest niesłychanie jednostajnym, z deklamacyą najfałszywszą. — Jeżeli pan Jasiński nie jest szczęśliwym aktorem, i nie jest artystą pierwszego rzędu, to na żaden sposób profesorem w szkole dramatycznéj być nie powinien. — Mamy przed oczyma dwa indywidua, co wyszły zpod tego mistrza, to téż złość aż bierze patrzéć na nienaturalne ruchy, na wyprężone i jakieś konwulsyjne prawie rzucania się na fałszywą i krzykliwą deklamacyą najzupełniéj od pana Jasińskiego przejętą!— Co jest najdziwniejszém, że wyobrażają sobie tam, jakoby scena, a następnie i grana rola, wymagały zawsze sztywnych lub bohatérsko śmiesznych ruchów i wykrzykników.

Za to ma szkoła dramatyczna drugiego nauczyciela pana Królikowskiego Jana. Niedawno zaczął on pełnić te ważne obowiązki, niemamy jeszcze nikogo na scenie, na kimby nauczanie i prace pana Królikowskiego można było ocenić. Ale ponieważ znamy p. Królikowskiego, jako człowieka myślącego, ponieważ cenimy go wysoko, jako znakomitego i samodzielnego artystę, to téż cieszymy się naprzód z uczniów, którzy z jego szkoły wyjdą — a do tego życzymy mu z całego serca, aby przemógł swojego kolegę, i zyskał sobie zaufanie, miłość kształcącéj się do teatru młodzieży, bo tym sposobem wpływałby niezmiernie na rozwój nowych osób, szczególniéj kobiet, których tak bardzo potrzeba.

2) Szkoła Opery zostaje pod dyrekcyą p. Quattrini, on też jest jej nauczycielem. Dotąd nic nie pojawiło się z tej szkoły, coby przepowiedziało jaki znakomity talent. Czekajmy, może się uda niezmiernej pracowitości p. Quattrini wyszukać, wyrobić i pokazać na scenie choć jednego śpiewaka lub śpiewaczkę. P: Quattrini zawsze ma pewne zasługi w naszym teatrze, wiele oper nowych pod jego dyrekcyą już wystawiono a i kilku nowych uczą się już teraz. Ci co się znają na tém powiadają, że p. Quattrini nie jest ani biegłym ani głębokim muzykiem, ale jest gorliwym i pracowitym nauczycielem a i to cokolwiek znaczy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

rynarzy na statkach greckich wynosiła 23,000; a sądzą w ogóle, iż wyspy i pobrzeża greckie mogłyby ich dostarczyć w razie potrzeby, 40—45,000. Łatwo więc teraz pojąć, że kraj w sąsiedztwie wysp jońskich leżący, a mogący dostarczyć tak wielkiéj liczby marynarzy, musi wzbudzać pewną niespokojność w Anglii, która we wszystkich sprawach morskich tak jest zazdrosna.“

Paryż 31 marca. W braku politycznych wiadomości ogłoszony wczoraj numer *Napoleona* jest przedmiotem powszechnego zajęcia. Dziennik ten ogłasza naprzód artykuł dowodzący koniecznéj potrzeby przyjęcia wszystkich praw powściągających przez Zgromadzenie i przystąpienia daléj do obrad, nad środkami zapobieżenia nędzy w klasach niższych. Drugi artykuł poświęcony wyłącznie prawu drukowemu, trzeci dowodzi konieczności ministerstwa policyi, czwarty mówi o urzędnikach państwa itd. Zasady podane w poparciu prawa drukowego nie są wcale polityczne; może być więc, że ten artykuł więcéj zaszkodzi niż pomoże. Czytamy w nim groźby, że Francya zginie, jeżeli pewne dzienniki, jak np. *République* albo *Voix du peuple* po 5 centymów sprzedawane będą; jeden tylko ratunek, jeżeli cena podwyższoną zostanie do 10 centymów. Otóż na czém się zasadza zbawienie narodu według opinii tych polityków! Z resztą wziętość dziennika niezależy wyłącznie od jego ceny, czego dowodzą też same dzienniki, gdy liczba ich prenumeratorów, mimo jednakiéj ceny, o połowę zniżyła się, tojest do 50,000.

— Z niecierpliwością oczekiwano oświadczenia się Vidala względem miejsca elekcyi, które przyjmuje. Właśnie wybrał on departament niższego Renu, zatem w Paryżu przyjdzie do nowych wyborów. Jako powód tego oświadczenia przytoczył Vidal, że go wiążą dawne zobowiązania, i tak być w rzeczy saméj musi, bo niemożna przypuścić, dla czegoby jego stronnictwo na plac boju wybierało departament Sekwany, w którym zwycięstwo o kilka tylko głosów przeważało się, a po ostatnim ich tryumfie dnia 10 marca zwycięstwo odniesione przez socyalistów nie tyleby im pomnożyło korzyści, ileby klęska ich przyniosła straty.

— Reprezentanci legitymistyczni mieli przedwczoraj posiedzenie na ulicy Rivoli, gdzie naradzano się nad kwestyą wywołaną projektem Larochejaquelina; dwaj tylko członkowie upierali się przy apelacyi do narodu, reszta Zgromadzenia uznała za stósowne, wytrwać na stanowisku przyjętém poprzednio przez legitymistów. Berryer i Vatimesnil niechcieli na żaden sposób przystać, aby zasada legitymistyczności miała być zawisłą od wypadku powszechnego głosowania, który trudno przewidzieć. W tym względzie rozpocznie się zapewne zacięta walka organów legitymistycznych z dziennikami republikańskiemi, które zręcznie musiały pochwycić tę sprzeczność, na jaką legitymiści narazili się, upierając się z jednéj strony przy zasadzie nieprzedawnionéj niczém zasady prawości władzy, a z drugiéj odwołując się do narodu. Dzienniki legitymistyczne odpowiadają na to, że wybory powszchne w niczém niemają przesądzać ich zasady, że więc w każdym razie protestują przeciwko niekorzystnéj dla siebie uchwale narodu, prawo bowiem boskie i historyczne wyższe jest nad wybory powszechne.

ANGLIA

Londyn 30 marca. Dowiadujemy się, ze złożonych w parlamencie papierów w sprawie ustąpienia na rzecz Anglii duńskich posiadłości w Afryce, że Dania za 10,000 fs. sprzedaje Anglii 5 twierdz na Brzegu Złotym w Afryce ze wszystkiemi zapasami, działami, amunicyą itd.

WŁOCHY.

Rzym 23 marca. Wszystkie wiadomości z Neapolu i Portici potwierdzają wieść o powrocie Papieża. Na audyencyi z d. 18 marca Ojciec św. powiedział pewnemu francuskiemu oficerowi, który przedwczoraj właśnie ztamtąd powrócił, że niezawodnie w tydzień po Wielkiéj-nocy przyjedzie do swéj stolicy. List datowany z dnia 21go, a pisany przez jednego posła przy dworze papiezkim, stwierdza również tę wiadomość. Kardynał Franzoni, prefekt propagandy, przyjechał przedwczoraj z Portici. — W ambasadzie francuskiéj codziennie spodziewają się rozkazu zmniejszenia armii francuskiéj. Jenerał Baraguay d'Hilliers w połowie kwietnia wróci do Paryża; zapewne chce przybyć do Francyi, donosząc pierwszy wiadomość o tyle pożądanym powrocie Papieża, a zostawiając swojemu następcy liczne trudności, których się spodziewać należy.

— *Osservatore Romano* w długim artykule opisuje tajne towarzystwa włoskie i donosi, że p. Crétineau-Joly pisze właśnie historyą rewolucyi rzymskiéj.

— Hrabia Hondedei gonfalonier Pesaro, o którego aresztowaniu za ukrycie broni już donosiliśmy, skazany został na dwu-letnie więzienie. — W Bolonii d 23go marca obchodzono rocznicę bitwy pod Novarą z największemi uroczystościami, kościelną ceremonią i wojskową paradą.

Turyn 27 marca. Na posiedzeniu z d. 23 marca udzielił senatowi prezes ministeryum wiadomość, o rychło mających nastąpić zaślubinach Księcia Genueńskiego z księżniczką saską Elżbietą. Zgromadzenie wybrało natychmiast deputacyą, która królowi i jego bratu ma złożyć życzenia Izby. Izba deputowanych, na témże posiedzeniu bez dyskussyi przyjęła prawo o wyposażeniu Księcia Genueńskiego. Na dzisiejszém posiedzeniu, Izby 2éj przyjęty został w całości projekt ministeryalny względnie wynagrodzenia mieszkańców Lommelina i innych okolic sąsiednich Novarze, za szkody w ciągu wojny poniesione.

— W okolicach Genuy i Bobbio zima jeszcze w całéj srogości panuje, śnieg na kilka stóp okrywa ziemię.

— *Z nad Jeziora Lago Maggiore.* Prace około kolei żelaznéj przerwane w ciągu wojny z Austryą w Sardynii zadowalniające czynią postępy. Tunel przerzynający łańcuch Apeninów w pobliżu Bocchetta i łączący w ten sposób Genuę z doliną Padu już jest wykuty przynajmniéj o tyle, że po przejść w całości można; pracują teraz wciąż nad jego rozszerzeniem, tak, że niezadługo towary wyładowane w Genui, w tym najznaczniejszym porcie na morzu śródziemném, za kilka godzin dostaną się do spławnego Padu pod Turynem. Ale nie tu się kończy czynność piemonckiego ministeryum, już pracują nad przedłużeniem téj linii do granic Szwajcaryi jak nie mniéj bocznego ramienia od Aleksandryi do Lago Maggiore. Linia te przerzynając całe Niemcy połączy bezpośrednio morze śródziemne z północném, gdyż przez bawarską koléj złączy się z lipską i hamburgską, a z drugiéj strony przez Wirtemberg z Düsseldorfską i jéj zachodnio północném ramieniem. W kolei téj najwięcéj jest interessowana Genua; z całą usilnością poświęca się jéj margrabia Lorenzo Pareto, gdy usunąwszy się od służby publicznéj i odłożywszy na późniéj myśli Mazziniego o włoskiéj Rzeczypospolitéj, poświęca się cały ojczystemu miastu. Był on prezesem Izby II; wybrany powtórnie, złożył mandat oświadczając, że sumienie mu nie dozwala ani zasad swoich wyrzekać się, ani też stawać w opozycyi z gabinetem i narażać przez to tak ważną dla całych Włoch konstytucyą Sardyńską. Głównem zadaniem téj linii jest odsunięcie się od państw austryackich, bo w takim razie związek z Niemcami uległby tysiącznym trudnościom. W Szwajcaryi jedna linia pójdzie przez Graubündten, druga zaś poprowadzona będzie z Turynu przez Mont-Cenis, przez co otworzy się sposobność połączenia się z jednéj strony przez Chambéry i Genewę z Renem, z drugiéj przez Rodan z Lyonem, Paryżem, aż do Havru. Minister robót publicznych Paleocapa z niezmiernem zajęciem pracuje nad tą koleją, a inżynier belgijski Mans właśnie już wygotował cały plan według którego koszta, rozłożone na lat 5, wynosić będą 10,000,000 talarów, w co już wrachowano podwójny tunel przez Alpy, długi na 1 ½ mili niemieckiéj. Ponieważ tutaj spodziewać się należy twardego granitu. Inżynier Mans wymyślił machinę siłą wody poruszoną, która wiercieć będzie w skale, a skuteczniéj pomoże niżeli proch, przyczém ogromne oszczędzą się koszta. Już machina taka na pomniejszą skalę zbudowana, najpomyślniéj się udała. Przy tunelu, przerzynającym Apeniny pod Genuą, wynalazek ten nie da się zastósować, bo tutaj nie z twardym kamieniem ale z sypkiemi warstwami ma się do czynienia, nowy więc koszt przy budowie ogromnych sklepień. W ten sposób stwierdziła się teorya wspomnianego Pareto, który utrzymywał, że tam gdzie się Alpy zbiegają z Apeninami między Genuą, Sawoną i Montenotte w przedpotopowych czasach morze adryatyckie łączyło się z odnogą genueńską, to jest, że Włochy były wyspą. Pareto jest jednym z najcelniejszych geologów, choć w ogólności trzeba wyznać, że Sardynia liczy mnóstwo mężów pierwszego rzędu, a dzisiejszy prezes gabinetu morgrabia Taparelli, więcéj znany pod nazwiskiem Massimo d'Azeglio, jest równie oświeconym, jak szlachetnego charakteru mężem.

TURCYA.

W chwili, kiedy sprawy toczące się na wschodzie tak powszechną na siebie zwracają uwagę, czytelnik zapewne z zajęciem odczyta kilka ustępów z dzieła Mac Farlana, o którém już poprzednio donosiliśmy. Jak wiadomo, autor przed dwudziestoma laty był w Turcyi i szeroko podróż swoję opisał. Przedsiębiorąc po raz wtóry wycieczkę do krajów Padyszacha, wybierał się w drogę z nadzieją obaczenia ogromnych reform i podniesionéj cywilizacyi, stanu materyalnego, a w ogóle wszystkich wewnętrznych stosunków. Być może, że autor w rzeczonym opisie zanadto w smutnych maluje rzeczy kolorach; wszakże choćby i tak było, po tylokrotnych apologiach dzienników angielskich i francuskich o ulepszonéj organizacyi wewnętrznéj w Turcyi, nie odrzeczy będzie przypatrzyć się z drugiéj strony.

„Przybywszy do Pera, opowiada autor, zaznajomiłem się przy table d'hôte z jednym francuskim pułkownikiem, który, jak mi powiedział, przyjechał w misyi politycznéj. Służył on pierwéj w Algierze, a przybywszy tutaj przez Trapezunt, płynął na parowcu w towarzystwie dwóch handlarzy niewolników, którzy wiedli z sobą 15cie młodych Gruzyanek na targ. Europejczycy słyszeli nieraz, że sułtan nakazał zamknąć wszystkie targi niewolników, a przecież o ile wiem, handel białemi i czarnemi nigdy niebył tak znaczny jak dzisiaj. Mój sąsiad opowiadał mi, jak po ukończonéj audyencyi u wezyra Reszyd paszy, napadnięty został przez liczną służbę tegoż, która prosiła go o pieniądze. Reszyd pasza dość długo bawił w Paryżu i Londynie, zna więc bardzo dobrze obyczaje w krajach cywilizowanych. Mogło mnie więc dziwić, jeżli tak mało zwracał uwagi, że u angielskiego lub francuskiego posła, służba niewybiega nigdy na schody i natarczywie nie dopomina się grosza. Ja sam byłem kilka razy u Wezyra i musiałem się poddać temu zwyczajowi służących, co chyba tém można wytłomaczyć, że minister utrzymuje 300—400 służących i niejest w stanie należycie ich opłacić. Ali-Efendi minister spraw zagran. żyje na téj saméj stopie, a właśnie z temi dwoma ministrami cudzoziemcy najwięcéj mają stosunków. Obu dzienniki zachodnie sławią jako wielkich reformatorów Islamu. Mimo zewnętrznéj ich ogłady, w domu żyją zupełnie po dawnemu, a liczne ich żony tak samo są zamknięte jak inne kobiety, do tak przemożnych nienależące panów.

„Młody sułtan jest łagodny i dobrotliwy, ale wychowanie jego w haremie skrzywione, albo raczéj niedokładne. Większą część dnia przepędza u swoich kobiet i ulega ich zachceniom. W 16tym roku życia wstąpił na tron; dotąd niemógł się otrząsnąć z tego wpływu haremu i właśnie najwyżsi ministrowie najwięcéj się tego lękają. Sułtan wprawdzie kilka razy robił małe wycieczki po kraju, ale że go tam wszędzie zwodzili, niezna więc on ani potrzeb, ani stanu swoich poddanych. Okolice, przez które przejeżdżał, kilkoma dniami wprzódy oczyszczano, aby wzrok panującego czegoś niemiłego nienapotkał.

„Zamiary jego, o ile zdolności mu pozwalają, są bardzo chwalebne, a nawet szlachetne; ale oprócz kilku znakomitszych ministrów, brakuje mu zupełnie na oświeconych urzędnikach, którzyby jego plany umieli przeprowadzić w życie. Po dawnemu urzędnicy są przekupni i chciwi, a skoro tylko wyrwą się ze środka władzy i umkną zpod obserwacyjnego wzroku zagranicznych posłów, chwilową ludzkość wynagradzają sobie okrucieństwem i łupieztwem. Nieprzeczę, że zdarzają się liczne wyjątki, ale jakże rzadko znaleść można dobrego paszę, długo na tém samém miejscu zostającego. Wprawdzie wydano nowe rozporządzenie zaręczające pod pewnym względem równe uprawnienie Mahometanów, Chrześcian i Żydów; ale pominąwszy już to, że dopóki paszowie rządzić się będą według praw tureckich, na 10 razy, 9 rozporządzenia tego wykonać niemożna; istnieje ono najwięcéj w pobliżu stolicy. O kilka mil daléj nikt się już nietroszczy o to prawo; podobnie się wydarza z większą częścią reform, które narzucono ludowi bez żadnego względu na religijne i narodowe uczucia. Jeżeli rozważymy prawdziwy stan rzeczy, niebędzie można dość się wydziwić téj przesadzie, z jaką Anglicy i Francuzi opisują po dziennikach Turcyą. Kiedym wyjechał z Anglii, myślałem, że tu napotkam proste ulice; ale dziś kiedym przejechał całą niemal Turcyą, jestem zupełnie rozczarowany, bo ani skończonéj ani zaczętéj nawet ulicy nigdzie niespotkałem. Dzisiaj Turcy w Konstantynopolu wyglądają tak samo po turecku jak przed 20tu laty, chociaż wyznać muszę, że dużo zgrzecznieli. Ich zewnętrzne obejście niejest już tak imponujące, ale też zato nie tak malownicze. Zmuszono ich do zmiany ubioru, i odjęto im właśnie jedyny urok; dziś możnaby już poczytać ich za Franków ubranych w suknie przez złego krawca skrojone, gdyby czerwone feze nie zdradzały różnicy wiary. Surdut błękitny zapięty aż pod szyję i brudne opięte pantalony, tojest najświeższa toaleta Turków. Zmarły sułtan zaprzysiągł nienawiść wszelkim jasnym materyom i szerokiem ubiorom; chociaż wówczas miał do czynienia z zastarzałym przesądem, bo u turków chcąc kogo nazwać pogardliwie, dość było powiedzieć, że nosi krótkie i obcisłe pantalony. Dziś przeciwnie wszyscy noszą się opięcie; tylko ulemowie, derwisze i mieszkańcy gór ubierają się po dawnemu. Nieraz z trudnością przychodziło mi odróżnić Turka i Rajaha, kiedy przed 20tu laty na chwilę wątpić niemogłem. Nie wspominając już nic o dawniejszéj tak świetnéj różnicy ubioru, odznaczali się dawniéj Turcy poważnym chodem śmiałém, aż do bezczelności posuniętém spojrzeniem i dumném obejściem. Przeciwnie zaś Rajahy. Dzisiaj pozbyli się dawnéj pychy, są spokojni i bardzo są skromni.

W tym samym miejscu, gdzie przed 20 laty lud publiczną mi nie raz wyrządził obelgę, gdzie bez towarzystwa dwóch uzbrojonych Turków nie byłem bezpieczny złego obejścia, dziś wraz z swoim synem spokojnie przechadzałem się. W Bazarach napotykałem damy często po francusku ubrane, które bez kwefów i bez orszaku kupowały po sklepach i przez most Galaty niezaczepiane od nikogo do domu wracały. Dawniéj podróż do Stambułu dla europejskiéj damy, była prawdziwém niebezpieczeństwem. Trzeba się było śmiesznie przebierać i Bóg wie jakie czynić przygotowania, dzisiaj kobiety w pobliżu, obu przed-

mieść Galaty i Pera chodzą spokojnie jakby w mieście cywilizowaném. Wszakże dodać należy, że im bardziéj ktoś się oddala od tych przedmieść, tém więcéj naraża się na różnego rodzaju obelgi, od których tylko bojaźń wstrzymuje niejednego fanatyka. Spostrzegłem, że podczas wielkich świąt Ramazanu daleko mniéj zdarzało się występków niżeli dawniéj, a to z powodu, jak mi jeden oświecony Turek opowiadał, że bardzo wielu po kryjomu uwolniło się już od ścisłego zachowania Ramazanu. Podczas tych świąt, tureckie damy występowały jawnie dla okazania wdzięków swoich w najkorzystniejszym świetle. Jedyny szeroki plac w Konstantynopolu leżący w pobliżu pałacu seraskiera Paszy zamieniono na angielski Hydepark, po którym żony seraskiera i innych dygnitarzy państwa w najrozmaitszych powozach jeździły. Widziano nie raz eleganckie otwarte powozy z fabryk wiedeńskich. Znakomita dama turecka nigdy sama nie wyjeżdża, ale zawsze w towarzystwie dzieci i kilku przyjaciołek: a jeźli się zważy na zwykłą otyłość dam tureckich, to nie można dość litować się nad losem koni ciągnących takie ciężary. W domach gdzie już mieszkańcy więcéj żyją jako Franki, woźnica siedzi na kożle, inaczéj musiał iść obok powozu i w obu rękach trzymać cugle. Dla większéj ostrożności po obu stronach powozu szła służba dla przyniesienia pomocy w razie możliwego a nie zbyt rzadkiego wywrotu. Znakomita dama miewała zwykle obok siebie negra, który przechodzących chrześcian dla zabawy pani szpicrutą okładał. W ubiorze ich była dziwna mięszanina bezwstydu i udanéj skromności, gdyż kwefiąc twarz odkrywały ramiona i piersi, a jeszcze dla zwrócenia uwagi przechodniów na piersiach kładły drogie połyskujące kamienie. Ubożsi Turcy z azyatyckich prowincyi wyrzekali głośno na to zepsucie obyczai braci swoich, których kobiety przeszły w zepsuciu żony Giaurów. Autor opisuje pobyt w Brussie, gdzie go kilku znajomych zachęciło do odwiedzenia paszy. „Nie byłem bardzo ciekawy, opowiada p. Mac Farlane, poznać tego dawnego ulubieńca sułtana Machmuda, ale że mi doktór francuski powiedział, że pasza uwiadomiony o mojéj obecności, zdziwił się tym dowodem nieuszanowania z méj strony; zapytałem więc jego excelencyi, kiedy mnie zechce przyjąć. Na audyencyą wyznaczył pasza następny wieczór, jakoż za godzinę stawiłem się z moim przyjacielem. Fizjonomia paszy nie jest wcale ponętna, aczkolwiek dzisiejszą rangę winien tylko swojéj piękności:— jakiś człowiek tłusty, krótki, z nosowym głosem i dziwnie bezmyślną twarzą. Przyjął mnie jednakże po swojemu bardzo grzecznie; a że mu właśnie tłumacz powiedział, że napisałem dzieło o Turcyi i znam się ze wszystkiemi ministrami w Konstantynopolu, uprzejmość więc jego excelencyi nie miała już granic.

Salon jego miał pozór, więzienia oświecony dwoma cynowemi lampkami; za to tytoń był przedziwny a kawa jeszcze lepsza, bo jego excellencya od stołu dopiero co wstać raczyła, dla tego wszystkie środki przysposabiające trawienie były mu nader pożądane. Powiedziałem mu kilka komplementów o pięknym nader stanie jego kraju, co mu widać pochlebiło, bo zaraz zaczął opisywać jakie to złe były dawniéj drogi. Mówił zaś, że kraj nie może być tak urządzony, jakby on sobie życzył, bo rzadko wydala się z miasta, ale zresztą pocieszał się tą myślą, że jeźli na uboczu znajdzie się jaka nieprzebyta droga, to lud doń już przywykł, a zresztą niema pieniędzy na wybudowanie lepszéj. W ciągu téj całéj rozmowy Pasza pokazał grubą nieświadomość rzeczy, i dopiero, kiedyśmy zaczęli mówić o handlu jedwabiów, oczy jego zabłysnęły, wystąpił jako prawdziwy znawca. Dowiedziałem się później zkądinąd, że Pasza pod fałszywą firmą prowadził ogromny handel jedwabiem i że bardzo korzystnie na nim wychodził. Uwagi moje o konieczności lepszych dróg, wydawały się jego excellencyi bardzo nudne, on niewidział potrzeby podróżowania. A że nie znalazłem w nim żadnych wiadomości niezbędnych dla rządcy, pożegnałem go, bardzo niezadowolony. A przecież człowiek ten był prawą ręką owego reformatora sułtana Machmuda, a nawet kanclerzem i seraskierem w swoim czasie. Możeszże naród czuć się szczęśliwym pod takiemi rządcami? przez cały rok nie masz tam dnia uciechy oprócz trzech dni Bejramu. Zajmujący był widok jatek rzeźniczych podczas długiego postu; pięknie oczyszczone barany wisiały po wszystkich budach, bo najuboższy nawet Turek je przez ten czas samą tylko baraninę. Bogatsi rozdzielają zazwyczaj ubogim mięso. Ramazan właśnie się kończył, kiedym tam przebywał, a święto Bajramu zbliżało się. Pasza na wyniosłym mule ze świetnym orszakiem jechał przez bazar, a lud kornie schylał turbany na widok wszechwładnego Paszy. Dwa wystrzały z dział zapowiedziały początek uroczystości; ale nie trzeba było nawet strzałów pistoletowych, bo Turcy wiedzieli dobrze i czekali oddawna na święto. Nazajutrz wszelkie ulice przepełnione były w świętalne stroje przybranym ludem, wszyscy spotykając się na ulicy całowali się, życząc wszelkiéj pomyślności. Najuboższy nawet Turek musiał mieć nową suknią, a przynajmniéj cośkolwiek na sobie nowego. A nasz stary Hassan, który nie miał sobie za co kupić, kiedy od nas dostał kilka piastrów, uszczęśliwiony pobiegł do sklepu, kupił kilka łokci jaskrawej materyi i w nowym turbanie z dumą przechadzał się. My europejczycy dziwimy się zazwyczaj, jak mało rozrywek potrzebują Turcy, a przecież widziałem ich podczas świąt Bajramu w siódmem niebie. Na czémże zasadzało się to ich szczęście? Pożerają ogromne kibaby, baraniny, pod cieniem drzew z zapalonemi fajki rozsiadają się wygodnie i na pół drzymiąc, na pół śmiejąc się, tańczącym małpom i niedźwiedziom przypatrują się.

Autor wychwala gościnność biskupa Kutavah, o którym następną podaje rozmowę, dodając, że biskup godność swoją kupił za **70,000** piastrów.

„Komuś pan zapłacił tak wielką summę?

„Połowa dostała się patryarsze konstantynopolitańskiemu, a druga połowa wpłynęła do worka ministra spraw w.“

„Czy inne biskupstwa są też na sprzedaż?

„Bez pieniędzy niczego tu niedostanie; a o ile wiem, kto najwięcéj daje, ten dostaje biskupstwo, nie zważając na to, czyli ma ku temu naukę i usposobienie. Biedny ksiądz skarżył się, że się zawiódł na drogo kupioném biskupstwie, wówiąc że w Kutawah jest **300** a w Angorze **250** biednych familij greckich, których na niewiele już stać po zapłaceniu rozlicznych podatków rządowych. Zapewniał, że ani razu nie miał **25%** od swego kapitału, bo jedną część dochodów musi dać patryarsze konstantynopolitańskiemu a drugą rozdać między ubogich Greków. Nieszczęśliwy biskup ubolewał nad swoim stanem zdrowia i nad nieznośnie zimnym klimatem w Kutawah, chociaż poprzedniego wieczora słyszałem dziwnie donośny jego głos, a w kolosalnéj figurze nie widać było śladu chorobliwości.

Szczupłe kolumny dziennika niedozwalają nam podać opinii autora o wojsku tureckim. „Turek w ogólności jest charakteru spokojnego, wojskowa więc służba niepodoba mu się wcale, a chociaż nawet wyćwiczy się na dobrego żołnierza, brak mu dobrego humoru, który tak wiele znaczy w wojsku.“

Kronika miejscowa

Kraków 4 kwietnia. Przed dwoma dniami to jest we wtorek, pewien starozakonny siedząc w swojem mieszkaniu na Kazimierzu nagle oślepł. Przywołano kilku doktorów, stawiano wizykatorye, przeprowadzono go do zupełnie ciemnego pokoju, robiono wszystko, na co się sztuka lekarska zdobyć może; chory dotychczas nic a nic niewidzi.

Teatr. Wczoraj znowu rzecz u nas rzadko widziana: dom pełny. Ale jeżeli w poniedziałek, wyznać musimy, p. Chapman zwabił liczną publiczność, to wczoraj jak uważaliśmy należała się ta zasługa pani Hoffmann, temu (powszechnie tak zwanemu) *słowikowi krakowskiemu.* Nie pojmujemy wszakże dla czego Dyrekcya słusznie spodziewając się licznego zgromadzenia, nie starała się ją godniejszą sztuczką dramatyczną zabawić. *„Pożycz mi pięć złotych“* jest komedyjką zbyt małéj dramatycznéj wartości aby ją tak często powtarzać. Jeszcześ do tego gra wczorajsza aktorów— przeraźliwa! P. Kaliciński zasadził, jak widać, cały effekt swéj potężnéj gry na wrzasku; to też pokrzykiwał, z wielkim narażeniem swych płuc, rzucał się i szamotał jak parodyujący; zgoła widać było na nim jakieś reminiscencye po-świętne. Z żalem od niejakiegoś czasu spostrzegamy u niego zamiast postępu, cofanie się w tył; na téj drodze może się tylko wydrapać na parskającego bohatera jakiéj *wandertrupy*, ale na artystę wyjść — nigdy. Nawet p. Linkowskiego, aktora z taktem, umiał wczoraj p. K. swym entuzyazmem zarazić. Zgoła wszystko było w *5 złotych* nieznośném: gra p. Kalicińskiego, brwi p. Linkowskiego, koefiura i róż pani Linkowskiéj a — oprócz jednéj wdzięcznéj postaci która się tylko mignęła przez scenę, patrzeć nie było na co. Sowicie wszakże wynagrodziła nas za nudy pani Hoffmann, która wczoraj szczególnie przy głosie była. Ustępy z „Napoju miłosnego“ trafnie wybrane, odśpiewane głosem przeczystym, srebrnym, wibrującym, nie mogły nie zrobić na słuchaczach najprzyjemniejszego wrażenia; szczególnie *„ja co w oczach mam brylanty“* odśpiewane było z czarującą flluternością i prawdą. To też publiczność oceniając talent swéj ulubionéj śpiewaczki obsypała ją rzęsistemi oklaski i jednogłośnem przywołaniem. Kiedyż będziem ją słyszeć w całéj operze? wszyscy pytali. — O p. Chapman nie ma co dwa razy mówić boby wypadało powtórzyć co się pierwszym razem powiedziało. Takie produkcye się widzą, a nie opisują, a tém mniéj rozbierają. Słychać o jakichś wyścigach które p. Chapman na swéj kuli z pieszo bieżącymi wyprawić zamierza.

— Przed kilkoma dniami tutejszy mącznik nazwiskiem Górecki Józef pomagając we młynie nosić zboże, przerwał się i wczoraj właśnie umarł.

— Przedwczoraj wieczorem około godziny 9 obywatel z Galicyi Malinowski, rozpaczając nad obecnemi stosunkami gospodarskiemi, które go do ostatniéj ruiny przywiodły, przebił się. Nóż wprawdzie nie dotknął serca, ale lekarze tracą nadzieję uratowania rannego.

— Po koniec zeszłego tygodnia spotkano chodzącą po ulicy kobietę zostającą poprzednio w służbie u jednego zamożnego starozakonnego, któréj, jak sama mówiła, ksiądz na spowiedzi miał zagrozić odmówieniem rozgrzeszenia, jeźliby dłużéj ważyła się służyć u żyda. Kobieta nie wróciła do służby, ale też niemiała żadnego innego domu na mieszkanie.

— Onegdajszéj nocy wyłamało się z kryminału 8 więźni: trzech mężczyzn a 5 kobiet, przebili 3 mury. Obu więźniów, o których ucieczce przed kilkoma tygodniami donosiliśmy, już złapano.

— Od dnia 21 marca do 1 kwietnia b. r. umarło w Krakowie chrześcian: mężczyzn 12, kobiet 11, dzieci 24. Starozakonnych: kobiet 1, dziecko 1. Razem więc umarło w ciągu 10 dni chrześcian 47, starozakonnych 2. Liczby te w żadnym stosunku z różnicą ludności chrześcian i starozakonnych nie będące powinnyby skłonić naszych lekarzy do wybadania przyczyn téj różnicy śmiertelności.

— Stan Wisły 2 st.

Przyjechali do Krakowa: Od dnia 3 do 4 kwietnia — Helberg Józef mechanik z Pruss, — Duglas Evans kupiec z Warszawy, — Lemoch Ignacy professor, Nowak Wilhelm wł. dóbr z Pragi, — Nowakowski Bonawentura aptekarz z Polski, — Otto Franciszek ob. z Ołomuńca, — Kalitowski Antoni c. k. kom. z Tarnowa, — Oraczewski Onufry rządca dóbr z Galicyi, — Tarnowski Jan hr. z Dzikowa, — Trembecki Antoni ob. z Siekierczyna.

Wyjechali: Małecki Antoni Dr. fil do Poznania, — Homolacz Edward dz. dóbr do Galicyi, — Sławiński Henryk dz. dóbr do Gnojnika, Sławińska Wiktorya dz. dóbr do Kleczy górnéj, — Konopka Stanisław dz. dóbr do Mogilan, — Bobrowska Olimpia hr. do Inwaldu, — Kwieciński Andrzéj z żoną do Zakrzewa, — Duglas Ewans kupiec do Węgier, — Lubomirski Jerzy książe do Lwowa.

Inseraty.

(609) Są do sprzedania dobra (2-3)

Szczechowo i Blizno

położone w gubernii płockiéj, powiecie lipnowskim, między Sierpcem a Rypinem, na trakcie z Płocka do Gdańska, o mil 6 od Płocka i Wisły, a mil 3 od granicy pruskiéj koło Brodnicy (Strasburg).

Liczą przeszło 100 włók nowo-polskich.

Potrzebują nakładów; lecz mają kilkanaście włók boru, wielkie jezioro, cegielnią, obszerne łąki i pastwiska, grunt żytni, około 2400 dni sprzężajnych i tyleż dni pieszych, różne daniny, i około 1800 złotych polskich czynszu od włościan, oraz 2 karczmy.

Ocenione są przez biegłego lekko na złp. 160,000

i wolne są od wszelkich służebności. Kupić je mogą tak krajowi, jak zagraniczni, tak szlachta, jak nie-szlachta, wyjąwszy starozakonnych. Mający chęć nabycia za gotowe pieniądze, zgłosić się zechce do sukcessora właściciela, to jest, do

***Ludwika Pietrusińskiego*,**

zamieszkałego w Warszawie pod Nrem 372, w kamienicy Dra *Malcza*, koło Towarzystwa Dobroczynności.

(610) **ZEGARKI** (2-3)

nakręcające się bez kluczyka, z najpierwszych fabryk Genewskich, oraz zegary podróżne francuskie i angielskie są do nabycia za pomierną cenę u podpisanego.

A. Friedlein

Kraków przy ulicy Floryańskiéj Ner 554.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 4 kwiet. Banknoty 90$^{3}/_{4}$.— Pruski kurant 104$^{1}/_{7}$. — Imperyały ros. 35. — Ruble srebrne nowe 100$^{1}/_{2}$ Dukaty złp. 20. 8 — Listy zastawne Król. Pols. 99$^{3}/_{4}$. Cwancygiery srebrne 105$^{1}/_{3}$.—

Kurs lwowski z dnia 2 kwiet. Dukat holenderski Złr. 5 30.— Dukat austryacki 5 kr. 32. — Półimperyały ros. 9 35 kr. — Polski kurant 1 21. — Rubel sr. ros. 1 50. — Galicyjskie Listy zastawne 99 54.

Kurs wiédeński z dnia 28 marca. Metaliki 91$^{5}/_{8}$. — Now. pożyczka 81$^{5}/_{8}$.— Akcye Banku wiédeńsk. 1080. — Akcye Kolei żel 107. Agio od złota. 24$^{1}/_{2}$. Agio od srebra 19$^{1}/_{2}$.

Kurs wrocławski z d. 3 Kwiet. Banknoty austryac. 86$^{3}/_{4}$. Polskie papiery 96$^{5}/_{12}$.— Listy zastawne Król. Polsk. 95$^{3}/_{4}$. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. 65$^{3}/_{4}$.

Teatr Narodowy. Jutro jeszcze jedno widowisko p. Chapman pomnożone wcale nowemi i odznaczającemi się przedstawieniami, wykona napowietrzny taniec z kulą 30-funtową — rozpocznie kom. w 1 akcie *Pensyonarka zamężna* i obszerny ustęp z opery *Łucya.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu od	dnia do
4	2	27" 1. ''' 87.	† 10°. 6.	2.''' 73.	pwscho. słaby	pochmurno		— 11°. 4.	† 1.°8.
„	10	„ 2. 31.	† 4. 4.	2. 60.	wshodni „	„			
5	6	„ 3. 88.	† 3. 2.	2. 56.	pł. zach. „	„	w nocy deszcz		

W DRUKARNI CZASU.